Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 14 SIERPNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 188

Briand cudem ocalał!

Pociąg, którym jechał, omal nie uległ strasznej katastrofie.

Maszynista zdołał zatrzymać lokomotywę w ostatniej chwili.

Paryż, 13 sierpnia.

Powracający z Londynu minister spraw zagranicznych Briand i towarzyszący mu wyżsi urzędnicy **omal nie** padli ofiarą strasznej katastrofy kolejowej. Tender pociągu pospiesznego Boulogne - Paryż, który o godz. 3-ciej wyjechał z Boulogne, wykoleił się w oddaleniu 1 km. od stacji Amien.

Dziesięć wagonów wyskoczyło z szyn. Dotychczas stwierdzono, że w czasie katastrofy zginęło 10 osób, a około 50 odniosło rany.

Pociąg, w którym znajdował się Briand i jego świta, jechał tuż za pociągiem, któr yuległ wykolejeniu. Z największym trudem zdołał maszynista zatrzymać pociąg wiozący Brianda w oddaleniu 100 m. od miejsca katastrofy.

Pociąg Brianda skierowano na założony na prędce tor prowizoryczny. Pociąg ten przybył do Paryża z jednogodzinnym opóźnieniem. Gdyby katastrofa pierwszego pociągu nastąpiła w nieco większem oddaleniu od stacji, to na przestrzeni, gdzie pociągi jadą z większą szybkością, prawdopodobnie i pociąg Brianda byłby się wykoleił.

Linja lotnicza Warszawa-Kopenhaga.

Warszawa, 13 sierpnia.
Agencja Wschodnia.

W ciągu bieżącego miesiąca otwarta zostaje linja komunikacyji napowietrznej Warszawa — Puck — Kopenhaga. Nową linję komunikacji powietrznej uruchamia Towarzystwo Aerolloyd. Linję obsługiwać będą samoloty wykonane w całości z metalu, zwanego duraluminium. Aparaty sporządzone zostały w Szwecji.

Aparat zabierać będzie, prócz pilota mechanika, jeszcze dziewięciu pasażerów i „boy'a" do obsługi.

Zlinczowanie murzyna

w amerykańskiej miejscowości kąpielowej.

W amerykańskiej miejscowości kąpielowej Ekscelsior Springs, wielotysięczny tłum wtargnął onegdaj do więzienia tamtejszego i sterroryzowawszy dozorców, wyciągnął stamtąd młodego murzyna, nazwiskiem Walter Michel, który poprzedniego dnia dopuścił się na białej dziewczynie występku przeciwko obyczajności.

Murzyna wytarzano w smole, potem w pierzach, następnie na powrozie ciągniono go przez ulice miasta i ostatecznie powieszono na drzewie w samem centrum miejscowości.

Wszystkie balkony i okna wykwintnych hotelów były w czasie tego widowiska zajęte przez osoby, który najspokojniej przyglądały się temu aktowi **doraźnej kary.**

Optymizm francuski chłodnie.

Paryż, 13 sierpnia

„Journal" donosi, że Briand w niektórych ważnych punktach noty poczynił pewne ustępstwa na rzecz stanowiska Anglji. Zgodzono się mianowicie na pozostawienie tymczasem na uboczu zastrzeżeń niemieckich z dnia 9 lutego i 20 lipca, ażeby w ten sposób możliwie szybko przyjść z wymianą zdań na konferencję ustną.

Co do teoretycznego przyjęcia Niemiec do ligi narodów stwierdzono, że przyjęcie takie jest możliwe, jednak faktyczne przyjęcie będzie uzależnione od odnośnych klauzul o rozbrojeniu.

Jest to najważniejsza decyzja londyńskiej konferencji.

Decyzja ta dotyczy art. 44 traktatu wersalskiego. Jeżeli chodzi o tak zwany „casus belli", sankcje odnośne uzyskują moc obowiązującą automatycznie.

Jeżeli zaś chodzi o przestępstwa „lżejszej natury", ze strony niemieckiej, to uzgodniono poprzednią procedurę rozjemczą. Pisma paryskie z zaniepokojeniem zapytują, kto będzie decydował o tem, czy przestępstwo niemieckie jest „lżejszej" czy „poważniejszej" natury. Nieporozumienia na tem tle będą bardzo prawdopodobne i możliwe.



— Od czasu, jak się dowiedziała, iż sąsiedzi ją przeklinają, zaczęła dobrze grać na pianinie.

Pele, Mele, Paryż.

Wyrok w procesie lwowskim

zapadnie dopiero w poniedziałek.

Dziś przemawia prokurator oskar. dr. Hankiewicz.

Ze Lwowa donoszą nam:

Pomimo spodziewanego w dniu dzisiejszym wyroku, rozprawa sądowa nie została jeszcze zakończona. Dziś przed południem przemawiał prokurator, po nim zaś głos zabierze zastępca Pańczyszyna, dr. Hankiewicz.

Ze względu na nawał materjału dowodowego wyrok zapadnie najprawdopodobniej w poniedziałek rano.

Znów poważna katastrofa samochodowa.

Auto najechało na drzewo i wpadło do rowu.

Z Krakowa donoszą nam:

Wczoraj o godz. 11-ej przed południem wydarzyła się znowu poważna katastrofa automobilowa pod Mogilanami.

Mianowicie dorożka samochodowa nr. 5856, zjeżdżając ze znaczną szybkością z góry Mogilańskiej ku Krakowowi uderzyła w pewnym momencie o przydrożne drzewo, wskutek czego wpadła do rowu i uległa zupełnemu rozbiciu.

W aucie obok szofera znajdowały się cztery osoby, mianowicie Marjan Król, kupiec, który odniósł ciężkie rany, a mianowicie złamanie prawego podudzia i ogólną kontuzję, Stachurski, absolwent techniki, który odniósł rany darte na twarzy i na dłoni i wstrząśnienie mózgu (stan ciężki), Langowa Janina, tancerka z kawiarni Wołkowskiego — starcia skóry na podudziu, wstrząs mózgowy, Lang Karol, tancerz, starcie naskórka.

Kierujący samochodem wyszedł bez najmniejszego szwanku. Katastrofa ta wydarzyła się na prostej drodze.

Z zeznań szofera wynikałoby, że przyczyną katastrofy było skrzywienie się osi co spowodowało gwałtowne zesunięcie się koła tylnego, a w konsekwencji tragiczny wypadek.

Należy podnieść, że już kwadrans po wypadku przybyło na miejsce pogotowie ratunkowe, które nieszczęśliwym ofiarom udzieliło pierwszej pomocy.

Śmiertelna katastrofa samolotowa pod Ojcowem.

Z Krakowa donoszą nam:

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wydarzyła się pod Ojcowem tragiczna katastrofa samolotowa. Oto aparat wojskowy krakowskiego pułku lotniczego „A 300", runął ze znacznej wysokości na ziemię, ulegając kompletnemu strzaskaniu. Pilot plutonowy, Kalinowski poniósł śmierć na miejscu, obserwator porucznik Paszkiewicz, odniósł ciężkie rany, wskutek których w kilka godzin później zmarł.

Przyczyna katastrofy na razie niezuana.

Dolar w Łodzi 5.75 — 5.80.

Dziś w godzinach przedpołudniowych na giełdzie nieoficjalnej obracano dolarami po kursie 5,75 — 5,80.

Znaczne zapotrzebowanie przy niedostatecznej podaży.

1-sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Londyn 25,25
Nowy York 5,17
Paryż 24,24

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 5,80
Tendencja mocniejsza.

Kiedy Francja może interwenjować

bez zezwolenia Ligi narodów.

Paryż, 13 sierpnia.

Londyński sprawozdawca „Matin'a" donosi, że cztery ustalone przez Brianda i Chamberlaina wypadki, zezwalające na interwencję Francji bez pytania Ligi narodów, są następujące:

1) napad na Francję, 2) wysyłka wojsk niemieckich do zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, 3) ugrupowanie wojsk niemieckich w bezpośredniej bliskości strefy nadreńskiej, 4) budowa twierdz, oraz inne prace fortyfikacyjne, mające charakter wybitnie wojskowy.

Francuzi wysiedlają rosjan

„Humanite" donosi z Marsylji, iż pewna ilość oficerów handlowej marynarki rosyjskiej, przybyłych do Francji dawno już i którzy służyli na statkach prywatnej kompanji handlowej rosyjskiej, zostali przez rząd francuski wezwani do opuszczenia terytorjum Francji wraz z swoimi rodzinami.

W tych dniach zostaną oni odstawieni do granicy włoskiej.

Jeden tylko z oficerów żonaty z francuską, dostał pozwolenie pozostania nadal we Francji.

„Business before all"!

Tej zasady trzymają się yankesi i wołają do Francji: Płacić!

Ledwo nam starczy na zapłacenie procentów — biada p. Caillaux.

Sprawa długów wojennych, która stanowi dość poważną przeszkodę w unormowaniu stosunków światowych znów wypłynęła na powierzchnię. Zarówno Stany Zjednoczone ,jak i Anglja domagają się energicznie od swych „sprzymierzeńców wojennych" uiszczenia należnych im sum.

Yankesi wyrażają jeszcze dziś podziw dla bohaterstwa żołnierzy francuskich, ale jednocześnie nie odstępują od swej zasady „business before all" i powiadają:

„Kto jest winien musi płacić"!

Dopiero onegdaj depesze przyniosły nam wiadomość, iż rząd amerykański będzie wywierał nacisk na bankierów, aby nie udzielali pożyczek tym państwom, które nie wywiążą się ze swych zobowiązań.

Takie stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych nie powinno nam się wydawać wcale dziwnem, albowiem jest ono zupełnie zgodne z żądaniami obywateli amerykańskich, którzy nie chcą ponosić ciężarów wojny europejskiej.

Zarządzenie to jednak stawia w bardzo trudnem położeniu Francję, która winna jest obecnie Ameryce blisko cztery miljardy dolarów i nie będzie mogła dokończyć sanacji walutowej, jeżeli nie otrzyma pomocy od bankierów amerykańskich.

Dlatego też większość prasy francuskiej, która sobie zdaje sprawę z wytworzonej sytuacji żąda od rządu by na reszcie przystąpił do regulacji swych długów w Anglji i Ameryce.

Minister finansów Caillaux w zupełności podziela zdanie prasy, iż trzeba za płacić długi, ale jednocześnie pyta:

— **Z czego zapłacimy swe długi, jeżeli zaledwie starczy nam pieniędzy na zapłacenie procentów.**

Mimo to jednak Caillaux zamierza pojechać do Nowego Yorku i Londynu, aby wytłomaczyć Yankesom oraz synom Albionu, iż **Francja znajduje się w bardzo ciężkich warunkach finansowych.**

Niewiadomo, jak yankesi przyjmą francuskiego ministra finansów, który przyjedzie po to, aby powiedzieć:

— **Nie mamy obecnie pieniędzy więc nie możemy płacić.**

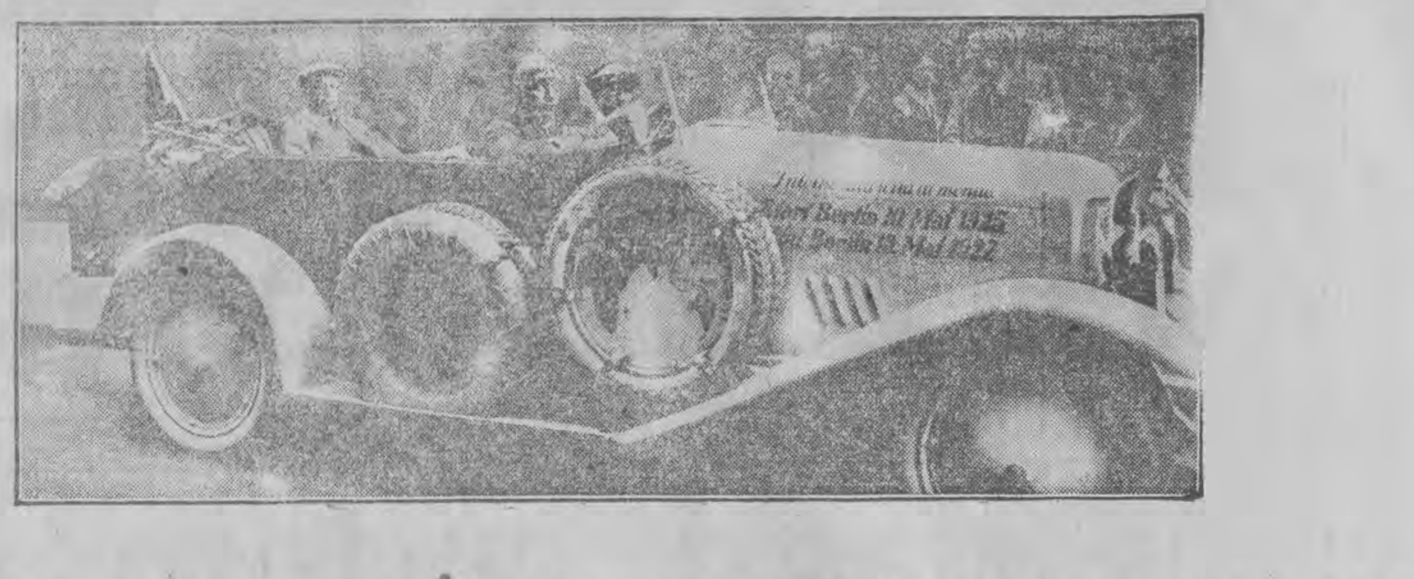
W każdym bądź razie należy stwierdzić, że kwestja długów wojennych tak prędko nie zostanie rozwiązana. Inni bowiem dłużnicy, jak Włochy i Belgja znajdują się w analogicznych trudnościach finansowych co Francja. Kwestja długów wojennych poważnie więc zaciążyła na kształtowaniu się sytuacji politycznej i gospodarczej w Europie.

H. Pas.

„Izwiestja" o angielskiej orjentacji Niemiec.

„Izwiestja", omawiając obszernie od powiedź niemiecką na notę francuską, wskazują na to, że Niemcy stoją między dwoma problemami: albo oddać się zupełnie pod wpływ polityki angielskiej, albo utrzymać linję zasadnicze układu sowiecko-niemieckiego w Rapallo.

Z noty wynika—piszą „Izwiestja" — że Niemcy idą ku jednolitemu frontowi antisowieckiemu, nad którego utworzeniem pracuje Anglja. Złagodzenie żądań niemieckich świadczy o tem, że brytyjskiej dyplomacji udało się złowić Niemcy w niebezpieczną pułapkę, jaką jest **zerwanie z sowietami.**



Autem naokoło świata wyruszyli trzej berlińczycy pp. Knopf, Schlüter i Lehman. W tych dniach przybyli ci śmiali podróżnicy do Wiednia.

Przez dziurkę od klucza „home'u" yankesa.

Elektryczność i najnowsze wynalazki robią konkurencję transatlantyckim Marysiom.

Amerykanie jednak nie są zbyt zadowoleni z „elektrycznych służących" i chcą sprowadzić 10 miljonów rosjanek.

Niedawno przyniosły gazety wiadomość, że rząd amerykański ma zamiar sprowadzić z Rosji bolszewickiej, gdzie według obliczeń nadbywa conajmniej 10 miljonów kobiet, nadwyżkę tę do Stanów Zjednoczonych.

Prawdopodobnie zamiar ten się nie uda. Przedewszystkiem dlatego, że władze sowieckie nie są w możności przeprowadzenia tak wielkiej akcji, a z drugiej strony zdrowe społeczeństwo amerykańskie dobrze się jeszcze zastanowi, nim 10, a choćby tylko jeden miljon rosjanek sprowadzi do kraju.

Byłoby to sprzeczne z całym obecnym kursem polityki niedopuszczania cudzoziemców na ziemię amerykańską, byłoby to zarazem sprzeczne z polityką przeciwbolszewicką, jaką Biały Dom prowadzi.

Jedno przemawiałoby tylko — za tem. Mianowicie niesłychany — w Europie trudny do wyobrażenia sobie — brak służby domowej w Ameryce. Brak ten jest przysłowiowy i doprowadził do takich absurdalnych stosunków, że służącej płaci się na wsi miesięcznie 40—60, w mieście 50 do 80 dolarów, a więc sumy, nawet jak na Amerykę — zbyt słone

To też ogromna ilość gospodarstw domowych obywa się bez służącej. Czynią to nawet rodziny zamożne, t. j. takie, gdzie mąż zarabia rocznie do 7 tysięcy dolarów. Zdarza się tak nieraz, że mąż powróciwszy z biura, czy przedsiębiorstwa własnego do domu, zrzuca surdut, przywdziewa fartuch i obmywa statki, szoruje podłogi.

Wynika stąd chęć amerykanki i amerykanina — uniezależnienie się jak najwięcej od potocznych robót. Zaznacza się w ostatnich czasach masowe przenoszenie się młodych przedewszystkiem małżeństw do — hoteli, które ze swej strony, prawdziwie po amerykańsku, umieją wyzyskać konjunkturę i starają się rodzinom w zupełności zastąpić — dom własny.

Z drugiej strony gospodarstwo domowe amerykańskie różni się znacznie od europejskiego. Do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzono tam systematyczne wyzyskanie czasu i miejsca, za stosowano cały szereg maszyn, u was w Europie nieznanych.

Istnieje cały rodzaj bardzo pomysłowego przemysłu, który idzie na rękę naj bardziej nowoczesnemu urządzeniu mieszkania, przedewszystkiem kuchni. Umożliwia to fakt, że przeciętne płace amerykańskie są trzy razy wyższe od europejskich przy kosztach utrzymania i pierwszej potrzeby wcale nie tak znowu wysokich.

Takie rzeczy, jak centralne ogrzewanie i woda gorąca w wodociągach do kuchni i do łazienki, są czemś bardzo powszechnem nietylko w Nowym Jorku, ale nawet i w miastach prowincjonalnych.

Także budowa domu amerykańskiego i rozkład mieszkań przystosowany jest według możności do tego fatalnego stanu rzeczy jakim jest brak służby domowej. Domy i mieszkania urządzone są z dużą prostotą niepozbawioną jednak wykwintu.

Szafy i komody, a nawet łóżka wmurowane są często w ścianę, co oczywiście upraszcza w nadzwyczajny sposób czyszczenie mieszkań, gdyż odpadają kąty, które tak trudno uprzątać, gładkie zaś ściany łatwo obcierać zwilżoną szmatą w przeciągu kilku minut. Bardzo praktyczne są też płaskie dachy, na których łatwo suszyć bieliznę, niesłychanie ułatwiają robotę gospodyni małe windy towarowe, przy których pomocy kupiec, czy mleczasz, piekarz i rzeźnik dostarczają gospodyni wszelkich towarów prosto do kuchni, z drugiej zaś strony odpadki wystawia się przed drzwi, skąd zabiera je wspólna posługaczka.

W kuchniach amerykańskich znajdują się stale dwa baseny z ciepłą i zimną wodą, oraz drewniana staluga do suszenia bielizny. Pierze się tam jednak tylko drobne kawałki, podczas gdy większe pierze się na dole w pralni.

Amerykanie posiadają także cały szereg narzędzi, ułatwiających niesłychanie gospodarowanie domowe. Mamy tu np. t. zw. moby, to jest pantofle drewniane, do których przyczepione są kłębki nici wełnianych, nieraz naoliwione, przy których pomocy z łatwością ściera się proch z podłogi, który strzepują do kosza.

Istnieją też w każdym domu maszyny do zmiatania chodników i dywanów, oraz aparaty „wysysające" kurz.

Ogromną rolę odgrywa w gospodarstwie domowem każdego amerykanina elektryczność. W ogromnej większości kuchni istnieje najmniejsza choćby „kuchenka elektryczna", a choćby tylko elektryczny garnek z dwoma wkładkami do gotowania, pieczenia i smażenia. Tak że maszyny do gotowania kawy i herbaty, oraz do przygrzewania wody do prania ogrzewane są elektrycznie.

Mebli wstawia amerykanin do mieszkania mniej niż przeciętny europejczyk, co również umniejsza robotę. To też tylko dzięki tym okolicznościom jest możliwe, że jedna osoba utrzymuje w porządku wszystkie mieszkania w domu trzypiętrowym.

Upraszcza niesłychanie gospodarkę domową amerykańską to, że jada się tu taj **tylko trzy razy dziennie.** Mówiąc nawiasem znać to i to w sensie dodatnim, mało jest bowiem w Ameryce ludzi otyłych! Na śniadanie jada amerykanin po wypiciu szklanki wody (obowiązkowo!) owoce ugotowane albo na surowo, póżniej gotowane grysiki, kaszki, zupki, i świetnie przyrządzone surowe preparaty zbóż ze śmietaną lub mlekiem, potem chleb z masłem i marmeladą, kawę, czasami jaja ze smażoną słoniną. Lunch i diner odpowiadają angielskim. Oczywiście że różne narodowości mają jeszcze swoje własne narodowe dodatki, ale to zasadniczej kuchni amerykańskiej nie zmienia.

Długi państw europejskich.

Ponieważ układy w sprawie paktu gwarancyjnego są w ścisłej łączności z kwestją długów międzysojuszniczych, nie od rzeczy będzie przytoczyć sumy, jakie dłużna jest Europa Stanom Zjednoczonym i ile wynoszą długi wzajemne państw europejskich.

I tak Stany Zjednoczone pożyczyły państwom europejskim 11,5 miljardów dolarów, z tego 4.7 winna jest Anglja, 3.8 miljardów Francja, 1.9 miljardów Włochy, 428 miljonów Rosja, a 460 milj. inne państwa Ententy.

Anglja pożyczyła 9.8 miljardów dolarów, a to Rosji 3.2 miljardów, Francji 2,8, Włochom 2.4, dominjom 732 miljony Belgji 44 miljony, a pomniejszym państwom 565 milj.

Francji należą się 3.2 miljardy, z tych 1.2 miljardy od Rosji, 737 milj. od Belgji, 186 milj. od Włoch, 1.1 od mniejszym państw.

Inne państwa Europy rozpożyczyły 808 milj., z których 522 milj. winan jest Anglja, 252 milj. Francja, a 34 milj. Włochy.

Jak z powyższego zestawienia wynika mogą państwa europejskie obliczyć się wzajemnie, a jedynie Stany Zjednoczone nie są nikomu nic winne, i są tylko **wierzycielem państw europejskich.**

Humor zagraniczny.



— Pani miała siwe włosy; jak to się stało, że są one obecnie czarne.

— Pewnej nocy przeżywałam wielki strach, więc włosy mi poczerniały.

Dorfbarbier, Berlin.



M ó w c a. Mieszkańcy miast nie umieją ocenić wartości świeżego powietrza, w przeciwnym razie napewno Paryż wybudowano by na wsi.

Pele, Mele, Paryż.

Jak się robi „piękne“ owoce?

Niecne praktyki handlarzy owoców.

W sezonie owocowym nie od rzeczy będzie zdradzić kilka tajemnic, które tak zazdrośnie ukrywają handlarze owoców. Są to sposoby upiększenia i dodawania apetycznego wyglądu darom bożym.

I tak, każdy handlarz owoców wie, że nawet nadpsute jabłka wyglądają nęcąco, gdy się je „wyglancuje“ płateczkiem skóry.

Drobne pomarańcze zyskują na objętości, — gdy się je przez 10 minut trzyma we wrzątku. Dodaje to także soczystości owocom, gdyż pomarańcze nabierają w siebie wodę.

Strączki bananów wyglądają niekiedy bardzo nieładnie, gdyż szpecą je plamy brązowe, które wskazują na to, że owoc w strączku już się zaczyna psuć. Te plamy można łatwo usunąć, wycierając strączki oliwą. Oczywiście oliwą bezwonną. W ten sposób handlarze owoców oszukują nawet najbardziej wybrednych smakoszów.

Kanonada karabinowa w pociągu

—:o:—

250 żołnierzy zabawiało się strzelaniną na wiwat.

—:o:—

Władze wojskowe winny się zająć aranżerami tej niefortunnej „zabawy“.

W dniu wczorajszym w pociągu nr. 315, zdążającym z Koluszek do Łodzi pasażerowie usłyszeli nagle **odgłosy wystrzałów karabinowych.**

Wśród jadących powstała nieopisana panika. Przerażone kobiety poczęły płakać, a niektóre nawet, drżąc z przerażenia, wciskały się pod ławki.

— Napad, napad — biegło straszne słowo z ust do ust, co jeszcze bardziej przerażało licznych pasażerów.

Mężczyźni rzucili się do okien, lecz każdy z nich bał się wychylić głowę.

Oczekiwano w bezgranicznym strachu **wskoczenia do wagonów domniemanych bandytów.**

Ludzie, posiadający przy sobie znaczniejsze sumy pieniężne, byli najbardziej przerażeni.

Jednocześnie domniemanych rabusiów jakoś nie było widać. Pociąg w dalszym ciągu sunął całą siłą pary po stalowych wężach szyn.

Po dłuższych trwożnych oczekiwaniach kilku pasażerów odważyło się wychylić głowy i dopiero wówczas **rozświetliła się tajemnica strzałów karabinowych.**

Oto z okien tylnych wagonów wychylały się postacie **żołnierzy, z których kilku trzymało w rękach karabiny, skierowane lufami ku górze.** Od czasu do czasu u wylotu lufy ukazywał się dymek i **rozlegał się wystrzał.**

Pasażerowie odetchnęli i wkrótce wszyscy poczęli się cisnąć do okien.

Jak się okazało w pociągu jechał z obozu letniego oddział przysposobienia wojskowego w sile **250 żołnierzy pod dowództwem kapitana 31 pułku strzelców kaniowskich, Franciszka Gutakowskiego.**

Żołnierze ci **strzelali ślepemi nabojami na wiwat.**

Podobny wypadek zasługuje bezwzględnie na napiętnowanie, gdyż pomijając już panikę pasażerów, mógł on z łatwością spowodować nieszczęście.

Władze wojskowe winny dokładnie pouczyć swych podwładnych, że karabin **nie** jest do wiwatowania, a używać go **należy** tylko w razie koniecznej potrzeby.

— ag —

Kobieta, która pije...

Alkohol — przyczyną wielkiej awantury w rodzinie Szczerbów.

Mąż pobił butem żonę, która miała słabość do wódki.

Różnie bywa w małżeństwie. Bywa dobrze, kiedy on zarabia, nie zdradza, nie pali i nie pije — bywa natomiast źle, kiedy ona jest purytanką i mężowi nakazuje nagiąć się do wyznawanych przez siebie zasad. Bywa również i odwrotnie t. zn. że on jest purytaninem a ona....

Tego rodzaju układ psychiczny i duchowy miał miejsce w śród małżonków Szczerbów. Ona lubiła alkohol — on go nie znosił. Tarcia na tym tle nurtowały w śród małżonków oddawna. Dopóty jednak dzban wodę nosi... dopóki nie wyczerpała się cierpliwość szanownego Szczerby. **Bomba więc pękła...**

W dniu wczorajszym Szczerbowa, ul. Pomorska 46, przyszła do domu „lekko“ wstawiona. Małżonek jako że jest człowiekiem statecznym oburzył się. Od słowa do słowa i sprzeczka, która wyłoniła się między Szczerbami przerodziła się w głośną awanturę. Kiedy wstawiona żona stała się nazbyt agresywną — Szczerba chwycił za but. W pewnej chwili **but ten powędrował w kierunku głowy podchmielonej połowicy....**

Awantura jeszcze większa, tembardziej, że na głowie podpitej i „podbitej“ małżonki ukazały się rany.

Przybył lekarz pogotowia, który pobitej Szczerbowej udzielił pierwszej pomocy.

Rany nie okazały się ciężkie, tak, że Szczerbową pozostawiono na miejscu.

Jak nas informują sąsiedzi, Szczerbowa przyrzekła, że więcej wódki pić nie będzie.

—a—

Tram w poprzek ulicy.

Roboty przy torze tramwajowym na ul. Nowomiejskiej

utrudniają w wysokim stopniu normalny ruch uliczny.

Na ulicy Nowomiejskiej, na przestrzeni od Ogrodowej do Starego Rynku, przekłada się obcenie po lewej stronie ulicy (jadąc w kierunku Placu Wolności), szyny tramwajowe.

W tym celu na całej tej przestrzeni, zerwany został bruk pomiędzy szynami przez co wstrzymano zupełnie ruch kołowy.

Ulica Nowomiejska, jak wiadomo, należy do jednej z najruchliwszych ulic miasta, przeto wstrzymanie na niej ruchu wywołało swego rodzaju zamęt.

Ruch kołowy skierowany został na boczne ulice, które w tamtej dzielnicy nie grzeszą zbytnią szerokością, a co najważniejsze posiadają jezdnie, na których **łokciowej głębokości wyrwy nie należą do rzadkości.**

Często więc w tych cichych zazwyczaj zaułkach tworzą się olbrzymie zatory z wozów, dorożek i samochodów, przez co niejednokrotnie wstrzymany bywa ruch na przeciąg dłuższego czasu

Najgorzej już sprawa ta przedstawia się w dnie targowe, kiedy do miasta zdążają całe szeregi wozów włościańskich.

Szybkie wydostanie się wówczas z Łodzi na szosę zgierską staje się zupełnie niemożliwe.

Zaznaczyć trzeba, że miejsca, w których bruk jest rozerwany, nie są zastawione barjerami, a w nocy pozbawione są również ostrzegawczej latarni, przeto zdążające zwykle na targ nocą wozy włościańskie, wskutek braku ostrzegawczych sygnałów, wpadają często do wyrw ulicznych, łamiąc koła lub osie.

A przecież wielu z tych rzeczy możnaby z łatwością uniknąć, jak również przyspieszyć prowadzone roboty.

We wszystkich większych miastach zachodu, roboty na jezdniach prowadzone są również i nocą. Praktykuje się to tembardziej na ulicach ruchliwych. Zarząd K.E.Ł. winien zająć się tą sprawą i przedsięwziąć odpowiednie środki, by zaradzić złu.

Siedmiu braci śpiących,

czyli komitet budowy teatru miejskiego w Łodzi

nie może się ocknąć z chronicznej śpiączki budowlanej.

Lata mijają od chwili powołania do życia komitetu budowy teatru miejskiego w Łodzi, **a realizacja planu budowy nie posunęła się dotąd ani na krok.**

Coprawda w dniu 2-gim czerwca, a więc jeszcze na początku sezonu budowlanego, zapadnie uchwała, aby ogłosić przetarg publiczny na prowadzenie robót ziemnych i murarskich przy budowie teatru miejskiego.

Od tego czasu minęło już dni 70, sezon budowlany ma się już ku końcowi, ale o przetargu tym dotąd ani słychu ani dychu...

Wiemy jak paląca jest sprawa budowy nowej świątyni Melpomeny, mamy już na ten cel sumy, **niezbędne na uruchomienie robót** — lecz komitet budowy teatru imituje z dużym sukcesem **siedmiu braci śpiących no i oczywista, że papierowemi uchwałami nic budować nie można.**

Na komitecie budowy teatru ciąży olbrzymia odpowiedzialność **za zmarnowanie grosza publicznego, za trwonienie go na szkice i projekty,** które zdały się psu na budę, za zmarnowanie **dwóch miljonów cegieł,** które zdołały już zmurszeć oczekując na rozpoczęcie budowy gmachu.

A równocześnie rok rocznie preliminuje się bezużytecznie olbrzymie sumy na remont i inwestycje gmachu p. Celmajstra.

Istnieje dziś już poważna wątpliwość co Łódź posiędzie wpierw: **kanalizację czy gmach teatru...**

Komitet budowy teatru miejskiego winien sobie zdać sprawę z odpowiedzialności, **która na nim ciąży i obliczyć się z siłami, któremi rozporządza.**

Społeczeństwo nie weźmie mu za złe jeśli szczerze i otwarcie przyzna się do tego, że wielkiemu dziełu budowy teatru podołać nie można.

W tym wypadku co rychlej winien złożyć swe mandaty i oddać je w godniejsze, a conajważniejsze— **energiczniejsze ręce.**

Jest to jedyny punkt wyjścia, nie wolno bowiem pod żadnym pozorem marnować i zaprzepaszczać grosza publicznego.

Ludzie, zasiadający w komitecie budowy teatru winni się zdobyć na krok stanowczy — **to jest złożyć mandaty albo przystąpić energicznie do istotnej pracy.**

—w—



Najmłodsi łodzianie.

Jeżeli dawniej mogliśmy powiedzieć iż nasi milusińscy żyją swojem odrębnem życiem, to nie możemy już tego powiedzieć obecnie.

Dzieci nasze przeżywają teraz zupełnie to samo, co ich rodzice i nie różnią się prawie od nich swemi zainteresowaniami i poglądami na życie.

Wszystkie nasze aktualne troski i zmartwienia znajdują w nich swe odzwierciadlenie.

Mały Janek od rana wypisuje jakieś żółte kartki. Zajęty jest tem przez szereg godzin.

Zdziwiony tem jego zachowaniem, pytam go, co to ma znaczyć.

— Jestem komornikiem — mówi pięcioletnie bobo — wypiszę tyle kartek, ile u nas w domu mieszka ludzi, i wywieszę mu te kartki na drzwiach.

— Nie trzeba tak robić — mówię mu.

— Dlaczego? Wszystkie dzieci tak się bawią.

I rzeczywiście. Na podwórzu byłem świadkiem charakterystycznych scen.

Sześcioletni Loluś zebrał wszystkie patyczki z Marysi „ogródka“ i zamierza z niemi odejść. Marysia się rozpłakała.

— Co ty robisz? — zawołałem — zostaw jej to.

— Nie zostawię — mówi malec poważnie — robię jej to, co robił jej tatusiowi komornik. Miała mi dać trzy stalki i nie dała mi.

Loluś zapowiada się wogóle „doskonale“.

W ostatnim tygodniu zawzięcie zbierał bilety tramwajowe z kin i teatrów.

— To są dolary — mówił z dumą — trzeba je schować.

Wczoraj zbierał przez cały dzień białe kamyki. Kolegom swoim zdołał wmówić, iż takie są najlepsze i innych nie opłaca się zbierać. Usłuchali go.

W domu chwalił się przed wszystkimi.

— Umyślnie powiedziałem Tadziowi i Józiowi, że białe kamyki są najlepsze Oni wierzą, a ja mam tych kamyków najwięcej. Na podwórzu więcej ich niema i teraz za moje kamyki oddadzą mi wszystkie moje stalki i obrazki.

W ten sposób zapoczątkował na podwórzu giełdę. Kamyki jego idą coraz bardziej „w górę“ i Loluś staje się potentatem wśród malców na podwórzu.

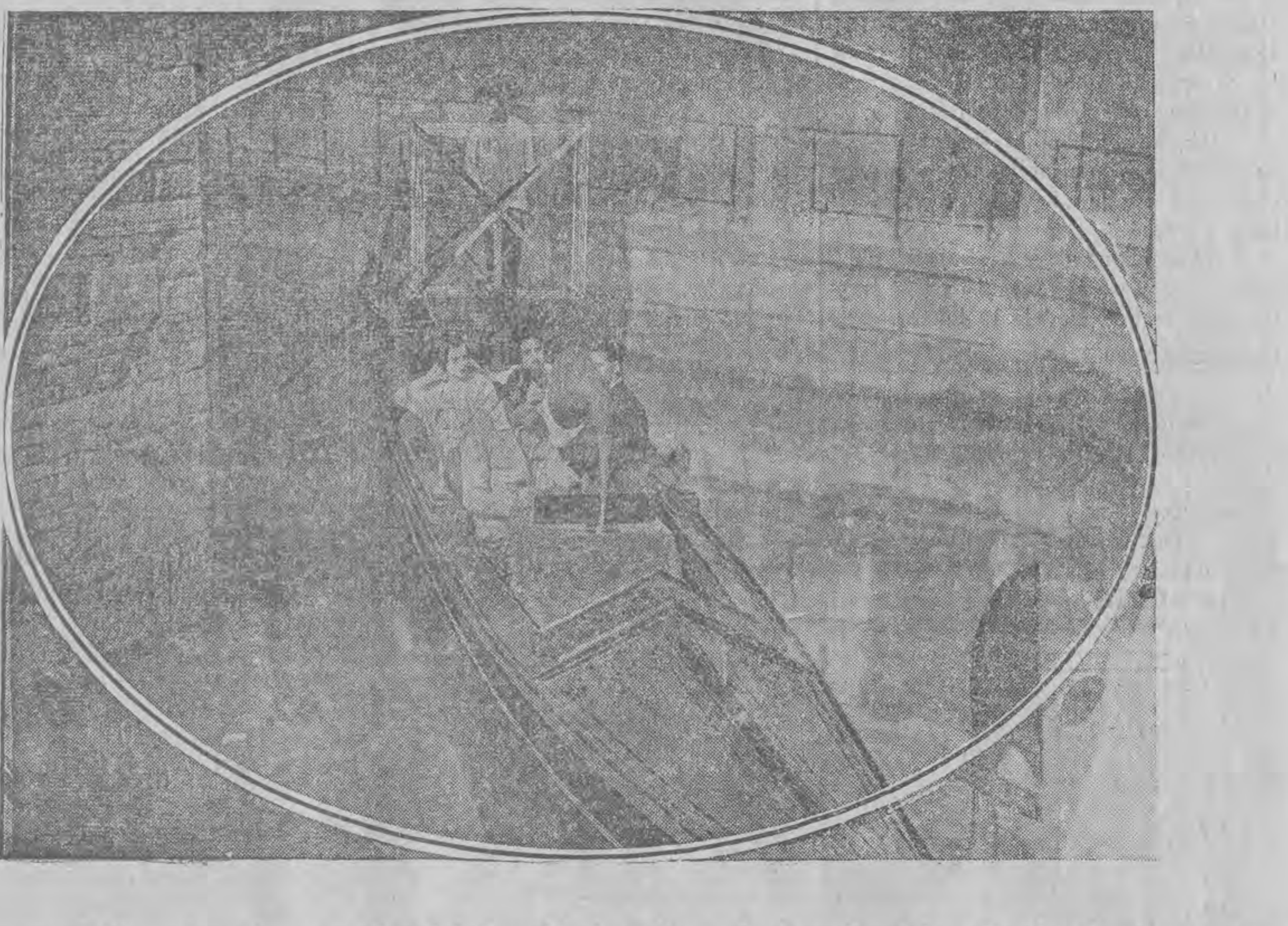
Mała Lola szepcze doń:

— Zabawimy się w państwo!

— Dobrze — mówi Loluś — Tadzio i Józio będą naszemi dziećmi!

— Nie — mówi nadąsana Lola — nie chcę mieć dzieci.

Dol.



Gondole weneckie zatracają coraz bardziej swój stary romantyczny charakter. Tradycyjną mandolinę wyparło zupełnie z użycia nowoczesne radio.

Migawki sądowe.

—:o:—

Żoneczka ma ostrzygła się!..

Przypominacie sobie zapewne piosenkę, śpiewaną pod powyższym tytułem przez pana Windheima w „Casinie“ Aktualność jej wywołuje u słuchaczy salwy śmiechu. Śmieją się właścicielki ostrzyżonych główek, śmieją się ich mężowie, przyjaciele i znajomi.

Jeżeli o innych przejawach mody mogliśmy często twierdzić, iż stały się one popularne wśród pewnych tylko sfer i nie we wszystkich warstwach społecznych znalazły swój wyraz, to nie możemy tego powiedzieć o modzie strzyżenia główek kobiecych.

Moda ta opanowała wszystkie nasze niewiasty.

W biurach, bankach, teatrach, kinach, kawiarniach, restauracjach i na spacerach wszędzie spotykamy panie o ostrzyżonych główkach.

Mężatki, ich córeczki i służące spotykają się wszystkie u fryzjera. Fryzjer który dawniej rzadziej spotykał się z damską klijentelą, obecnie przyzwyczaił się już do tego i z klijentkami swemi prowadzi ożywione rozmowy.

Dotychczas posiadał szereg aktualnych tematów, którymi uprzyjemniał czas odwiedzającym go mężczyznom, a obecnie zmuszony został do konstruowania rozmówek z przybywającemi doń niewiastami.

Stał się bardziej elegancki, kurtuazyjny.

Mężowie nie chodzą już, jak dawniej sami się golić.

Zazwyczaj wstępują z nimi do fryzjera i ich żoneczki, które przeważnie jednak się nie golą, lecz strzygą.

Zaczynamy się już do tego przyzwyczajać. Kobiety wytłumaczyły nam, że tak jest praktycznie, elegancko, przyjemnie i sympatycznie. Wiedząc, iż nie uda się nam zwyciężyć — zgodziliśmy się na to.

Trzeba sobie uświadomić, że one również nie zgodziły się na to odrazu. — Przez dłuższy czas zastanawiały się nad tem, wahały. Wreszcie nastąpił dzień przełomowy. Mama ścięła sobie włosy przed tygodniem i jest z tego bardzo zadowolona. Mąż panny Basi cieszy się również z tego, iż tak samo uczyniła jego żona. Panna Ela, która wciąż twierdzi, iż ma 25 lat, wygląda z ściętemi włosami o 20 lat młodziej. Nie, trzeba się zdecydować.

Zdecydowana na wszystko, wyrusza wreszcie do fryzjera. A potem? Z jaką obawą wraca do domu! Boi się spytać jak wygląda, boi się wogóle poruszenia tego tematu.

I czasem ma rację.

Jakie straszliwe rzeczy przeżyła bowiem pani Klara R. Pewnego dnia zdecydowała się na wszystko. Poszła do fryzjera. Wracając ze ściętemi włosami nieśmiało stąpała po schodach. Na pierwszem piętrze spotkała sąsiadkę, z którą oddawna była na stopie wojennej.

— Co widzę? — rzekła tamta ze zjadliwym uśmieszkiem — ścięła sobie pani włosy. Ależ, moja pani, wygląda pani jak małpa! Okropność! patrzeć na panią nie można.

Pani Klara R. rozpłakała się. Jak szalona wbiegła do mieszkania i z płaczem rzuciła się na kanapę. Płakała tak do wieczora. Z trwogą oczekiwała przybycia męża. Stało się jednak inaczej. Mąż jej, pan Albert R., był zachwycony i nie mógł się nacieszyć z powodu „zmiany fryzury“.

Pani Klara R. uśmiechnęła się wreszcie. Otarła łzy. Gdy opowiedziała wszystko mężowi, tamten udał się do sąsiadki, której urządził straszliwą awanturę z domieszką nieprzyjemnych obelg.

Sąsiadka, pani F. K. również rozpłakała się. Następnego dnia zaskarżyła p. R. do sądu.

W sądzie, obie strony pogodziły się.

Old.

Kartki z dziejów polskiej marki pocztowej.

Adres, który nie mógł zawierać mniej, niż 15 wierszy.

Rok 1919 jest przełomowym dla polskiej filatelistyki.

W czasach przedrozbiorowych nietylko w Polsce, ale także w innych krajach Europy nie znano korzyści, jakie przynosi w stosunkach rodzinnych, czy handlowych — marka pocztowa.

Przed laty przesłanie wiadomości, o ile kto nie mógł zdobyć się na pieszego lub konnego posłańca, sprawiało wiele kłopotu i jeszcze więcej kosztów.

Wysyłanie wzajemnych wiadomości polegało na tem, że list (gęsiem piórem na grubym papierze, gdyż cieńkiego nie znano) owijano w drugi papier, kładziono pięć pieczęci i po nakreśleniu sążnistego adresu niesiono do urzędu pocztowego.

Urzędy zaś takie znajdowały się tylko w większych miejscowościach. Teraz następowało właściwe urzędowanie, trwające kilka godzin.

Przedewszystkiem poddawano badaniu pieczęcie, czy starannie chronią one treść listu, następnie adres, **czy nie zawiera mniej, niż 10 do 15 wierszy, tj. czy jest dokładny**, a gdy te wstępne próby zadowoliły urzędnika, kładziono list na wagę i wypisywano jego ciężar w łutach na samym liście i do kilku ksiąg.

Następnie szukano w księgach, ile też to mil wynosi odległość miejsca nadania listu od miejsca przeznaczenia i za każdy łut i za każde 10 mil, które list miał przebyć, wynosiła opłata po 3 krajcary.

Gdy wynalazkowi Stephensona udało się wyprzeć konia i zastąpić żelaznym rumakiem, — wpadł anglik Chalmers na pomysł zastąpienia tak bardzo wiele czasu i trudu pochłaniającego sposobu nadawania i przesyłania korespondencji — przyklejaniem pokwitowania na zapłaconą gotówkę należytości za przesyłkę listu na okładce tegoż.

To stało się początkiem stworzenia znaczków pocztowych, których kształt i barwę z czasem udoskonalono.

Polska do roku 1918 posługiwała się znaczkami krajów zaborczych. W roku 1914, po wybuchu wojny światowej, przyrzekł wprawdzie car Mikołaj II nadać Polsce najdalej idące swobody i nawet zostawić zupełną swobodę w wydawaniu znaczków pocztowych, jednak do roku 1918 przyrzeczenia się nie spełniły, a zmartwychwstała Polska sama poczęła o sobie i owych markach decydować.

Za przykładem Mikołaja II poszli dwaj sojusznicy — Austrja i Niemcy i w dniu 16 listopada 1916 r. zapadła uchwała stworzenia z Polski niezawisłego królestwa — ale i na spełnienie tej uchwały nie czekała Polska i jak wiadomo poczęła wolna i odrodzona, używać marek pocztowych państw zaborczych z nadrukiem: „Polska", zanim w Krakowie w dniu 10 lutego 1919 r. nie wydano **pierwszej serji znaczków pocztowych w jedenastu gatunkach na cześć uroczystego otwarcia w Warszawie pierwszego sejmu ustawodawczego.**

Pierwsze te marki polskie, w postaci prostokąta (wielkość 21:27), mają w środku białego orła na okrągłej tarczy. Górna część ma napis: **Poczta polska,** dolna zaś po obu stronach wartość, np. 5. a w dole: **Halerzy.** Marki te nie były ani ząbkowane ani gumowane i tylko krótki czas były w obiegu.

W lipcu 1919 r. pojawiły się w Warszawie nowe znaczki pocztowe, które również na cześć otwarcia sejmu wydane, miały u góry napis: **Poczta** — pod spodem: **Polska** — po prawej stronie wartość, np. 10, w środku orzeł polski z rozpiętemi skrzydłami, trzymający w szponach czworoboczną tarczę z napisem: Sejm 1919 polski.

Warszawa—miasto najpiękniejszych kobiet.

Zachwyca się tak warszawiankami dziennikarz wiedeński,

który, niestety, nie widział jeszcze nigdy... łodzianek.

Uroda i elegancja warszawianek co raz częściej imponują gościom zagranicznym odwiedzającym naszą stolicę.

Ostatnio mamy do zanotowania wybitny głos znakomitego dziennikarza wiedeńskiego, p. dr. Koszelli, który na łamach popularnego „Neues Wiener Journal" dzieli się w artykule p. t. „Miasto eleganckich kobiet" następującemi wrażeniami:

Paryż? Zapewne! A jednak istnieje miasto, które o ten tytuł może się śmiało ubiegać i być małym Paryżem. Jest to Warszawa. Oczywiście w tem dziwnem miljonowem mieście szukałbyś napróżno paryskich osobliwości. Nie znajdziesz tu żadnych „Pól Elizejskich" żadnych Tuillerji, bulwarów skąpanych w świetle ,bajkowych sklepów luksusowych, światowych lokali, intymnych kabaretów.

Ale zato Warszawa posiada swój „lasek Buloński" — Łazienki.

Ogromny, cienisty park, pełen wzgórzy i dolin, bujnych łąk i przepysznych ustroni. A głębiej wśród nich, nad cichą tonią wodną djonizyjski pałacyk. Jeden z jego wspaniałych gabinetów wystarczy, aby zapomnieć o ziemskiej doczesności i wznieść się na szczyty ludzkich uczuć. Na tle tych kulisów, Warszawa daje przepiękne widowisko: „Mały Paryż". Tu w pogodne dnie już od wczesnego rana roztaczają **warszawianki cały swój bajeczny urok z niebywałym wdziękiem.** Kobiety wszystkich warstw społecznych tworzą tu wspaniały reunion, współzawodnicząc ze sobą, aby udowonić słuszną sławę Warszawy, jako małego Paryża i jako miasto najelegantszych i najpiękniejszych kobiet.

Oryginalny pobór rekruta w Nowym Jorku.

Pobór rekruta w Ameryce, gdzie nie obowiązuje powszechna służba wojskowa, napotyka zazwyczaj na niechęć młodych obywateli Stanów Zjednoczonych i dlatego władze werbunkowe muszą używać rozmaitych sposobów, aby ściągnąć młodzież do szeregów.

Jak donoszą pisma amerykańskie, komisje werbunkowe w Nowym Jorku **wpadły na ciekawy pomysł: oto zaangażowały chórzystki z pewnego teatrzyku,** aby w kostjumach kąpielowych objeżdżały ulice Nowego Jorku i wzywały młodzież do wstępowania do wojska.

Ci młodzi ludzie, którzy okażą do tego ochotę, będą mogli z chórzystkami zatańczyć na jednym z publicznych placów Nowego Jorku. Ponadto chórzystkom towarzyszyi automobil, z którego rozdawano lody i krem, ale także tylko chętnym do noszenia karabina



W Londynie jedna z fabryk konserw urządziła oryginalny kon[illegible] czyszczenia warzyw.

Zemsta starego klowna.

Straszny dramat rozegrał się w wędrownym cyrku Rigudi.

Krew błazna cyrkowego zrosiła obficie piasek areny.

Mieszkańcy Modeny, pogranicznej miejscowości między Włochami a Francją, byli w tych dniach świadkami **wstrząsającego dramatu, który się rozegrał w wędrownym cyrku Rigudi, bawiącym tam od niedawnego czasu.**

Cyrk Rigudi należał niegdyś do większych cyrków wędrownych. W ostatnich latach jednak los uwziął się na starego Beppa Rigudi, właściciela i dyrektora. On sam wierzył święcie, że szczęście opuściło go w dniu, **w którym starsza jego córka, jedyna woltyżerka trupy, a zarazem „gwiazda", będąc główną atrakcją dzięki niezwykłej urodzie, uciekła z „człowiekiem kauczukowym", zabierając kasę cyrkową.**

Z licznego taboru wozów pozostał wreszcie tylko jeden wóz mieszkalny i drugi, na którym wożono namiot i wszystkie przybory. Trupa, która liczyła niegdyś kilkanaście osób, zmalała do pięciu „artystów", którzy w rozmaitych rolach musieli wypełniać cały program.

Stary Beppo, prócz zajęć dyrektorskich, nie wymagających wielkiego wysiłku, był równocześnie atletą i prowadził „wolną tresurę" starego siwka i dwóch kucyków. Siwek był jedynym koniem do woltyżu, a zarazem zwierzęciem pociągowem, obsługującem w wędrówkach od wsi do wsi wóz mieszkalny. Kucyki chodziły na przyprzążkę z mułem w drugim wozie.

Siostrzenica dyrektora była woltyżerką, artystką na drucie i baletnicą.

Stary klown Battisti był równocześnie akrobatą, wykonywującym numery gimnastyczne wspólnie z młodym Bernim, który prócz tego był kowboyem i kuglarzem.

Cała orkiestra skupiała się właściwie w piątym członku towarzystwa, Pradim. Wtórowali mu ci z artystów, którzy w danej chwili nie występowali na arenie.

W tak szczupłej trupie znalazło się jednak miejsce na dwa wrogie sobie obozy. Do jednego należała siostrzenica dyrektora, Markita, i młody Berni, którzy nietylko „mieli się ku sobie" ale od dosyć dawna zerwali z platonicznym stosunkiem i żyli ze sobą, obiecując sobie prędzej czy później ulegalizować ten związek.

Drugi obóz stanowili klown Battisti i muzykant Pradi.

Powodem tego rozdziału była dawna a nieodwzajemniona miłość klowna do woltyżerki, która nad starego Battistę przeniosła młodego Berniego.

Stary Rigudi używać musiał nielada dyplomatycznych zabiegów, aby nie dopuścić do „rozlecenia się trupy", gdyż regularnie to jedna to druga strona groziła „zerwaniem kontraktu", który w rzeczywistości nigdy nie był zawierany.

Kiedy trupa przybyła do Modeny młodzi zapowiedzieli, że tutaj wezmą ślub i zażądali od starego Beppa „benefisowego" przedstawienia. Rigudi zgodził się z ciężkiem sercem, przeczuwając katastrofę.

Wbrew jednak jego oczekiwaniom klown Battisti na wiadomość o tem nie okazał żadnego zdziwienia, a nawet zaprosił starego Berniego w wigilję ślubu przed przedstawieniem do szynku „na zgodę". Udał przytem taką szczerość, że tamten dał się namówić. W szynku stary klown, przeplatając kolejki wódki i wina, spił do upadłego Berniego, który miał słabą głowę.

Rezultat tego szatańskiego pomysłu okazał się niebawem podczas przedstawienia Wśród popisów kowboyskich Berniego było rzucanie nożami w deskę, przed którą stała Markita. **Zazwyczaj kilkanaście nożów, rzucanych wprawną ręką Berniego, opisywały dookoła sylwetkę Markity, padając w deskę o kilka centymetrów.**

Owego wieczoru jednak trzeci nóż zamiast w drzewo, ugodził Markitę w prawe ramię, powodując jej krzyk, wywołany bólem. Wśród publiczności powstało zamieszanie.

Wtedy Berni, tracąc przytomność, następnym nożem rzucił prosto w klowna, który grał w „orkiestrze". Battisti uchylił się, ale odsłonił w tym ruchu szyję. Nóż trafił w tętnicę i stary klown padł trupem na miejscu. Berniego aresztowano; w ten sposób rozpadła się trupa Rigudjego.

Interwiew z odległości 3,700 mil.

„New Jork Chicago [illegible] komunikuje, że dziennikarz amerykański przy pomocy telegrafu bez drutu zrobił interwiew z amerykańskim badaczem krajów polarnych Mack Milenem który obecnie znajduje się na okręcie „Pyry" w Grenlandji. Dziennik amerykański zaznacza, że interwiew na takiej przestrzeni jest unikatem w dziejach dziennikarstwa. Wywiad trwał pół godziny.



O prawa wyborcze dla kobiet w Belgji.

Jak donoszą z Brukseli senat odrzucił ustawę o prawie wyborczem kobiet. Dziennik brukselski „Peuple" poświęcił tej sprawie obszerny artykuł, występując przeciw prawu wyborczemu kobiet.

Tajemnica śmierci w Tatrach wyjaśniona.

Sekcja zwłok ś. p. Kaszniców i b. p. Wasserbergera

nie wykazała żadnych objawów nienaturalnej śmierci.

Z Krakowa donoszą nam:

Ze sfer powiadomionych o wyniku sekcji zwłok ś. p. Kaszniców tudzież bł. p. Wasserbergera otrzymujemy następujące informacje:

Sekcja zwłok, przeprowadzona przez dr. Ciećkiewicza i d-ra Goldnera w obecności prof. Godlewskiego, dała rezultat wykluczający możliwość nienaturalnej śmierci wszystkich trzech zmarłych.

U ś. p. prokuratora Kasznicy stwierdzono daleko posuniętą sklerozę i organiczną wadę serca. U jego małoletniego synka stwierdzono — co jest rzeczą niesłychanie rzadką w tym wieku — począt ki sklerozy, rozszerzenie serca, tudzież gruźlicę.

U obydwu skonstatowano również istnienie t. zw. gruczołu grasicowego. Gruczoł taki wykazuje organizm każdego nowonarodzonego dziecka. Po kilku latach zanika on, zmieniając się w zgrubiałe włókno. Sekcje zwłok zmarłych nagłą śmiercią wykazują jednak często, że u tych jednostek gruczoł grasicowy nie zanikł. Medycyna tworzyła więc hypotezę, że pomiędzy nagłą śmiercią, a istnieniem tego gruczołu zachodzi związek przyczynowy.

U bł. p. Wasserbergera nie skonstatowano tak daleko posuniętych wad organicznych, niemniej jednak stwierdzono bardzo znaczne rozszerzenie serca.

Skonstatowano również, że w organizmie nie było ani sinku potasu, ani związków ługowych. Prof. dr. Marchlewski prowadzi jeszcze badania, (które wymagają kilkunastu dni czasu), czy w wnętrznościach zmarłych nie znajduje się ptomaina t. j. trucizna znajdująca się w zepsutem mięsie, sardynkach, konserwach i t. d.

Orzeczenie ostateczne zostanie wydane po zakończeniu tych badań chemicznych. Orzeczenie prowizoryczne przypisuje nagłą śmierć niekorzystnym warunkom atmosferycznym, przemęczeniu i predyspozycji zmarłych, wynikających z wad organicznych.

Sekcja wykazała również, że prócz odrapań u wszystkich trzech zmarłych, świadczących o ciężkich warunkach terenowych, w jakich znajdowali się w krytycznym dniu, nie znaleziono żadnych obrażeń, jak np. złamania ręki u Wasserbergera, o czem początkowo mówiono.

Orzeczenie powołuje się na podręcznik tatrzański Chmielowskiego, który w tomie pierwszym na str. 54 stwierdza, że dla osób o chorobliwych zmianach w sercu zaburzenia atmosferyczne w Tatrach mogą stać się zabójcze, powodując udar sercowy.

Informują nas również, że badanie lekarskie po katastrofie w Tatrach wykazało u. p. Kasznicowej bardzo znaczne powiększenie serca, tudzież t. zw. stupor t. zn. omroczenie, polegające na zatracie pojęcia czasu i przestrzeni oraz skłonności do halucynacji.

Handlarze żywym towarem

grasują na ulicach Warszawy.

Jak siwowłosy starzec usiłował uwieść młodą panienkę.

Późny wieczór już zapadł, gdy panna Jasia Z. wracała do domu na Ordynacką od koleżanki, mieszkającej na Marszłkowskiej. Spieszno jej było, stanęła więc na przystanku tramwajowym przy Alejach Jerozolimskich i niecierpliwie wyglądała nadejścia odpowiedniego wagonu.

W pewnej chwili do oczekującej pod szedł jakiś starszy siwowłosy mężczyzna i rzekł drżącym głosem:

— Panieneczko podobasz mi się bardzo — oddawna szukam takiej dzieweczki do towarzystwa dla mego przyjaciela, hrabiego T. Może zechcesz objąć u niego posadę?

— Owszem chętnie przyjęłabym zajęcie u hrabiego — rzekła głośno po chwili.

Staruszek ucieszył się niewymownie.

— W tej chwili sprowadzę tu wychowawczynię hrabiego.

Mówiąc to, starzec podreptał w Aleje. Jednak zaledwie uszedł kilka kroków, powrócił szybko i rzekł do ucha dziewczęciu:

— Ale pan hrabia pragnie tylko bezwzględnie uczciwej towarzyszki.

Ja przywiozę także lekarza dla pewności.

Podniecona obietnicą wspaniałej posady panna Jasia, nie protestowała.

Po chwili na przystanek przybyło auto z lekarzem i gewernantką.

Na ich widok panienka ochłonęła.

Pan doktór miał minę skończonego opryszka, dama przypominała zamożną właścicielkę domu schadzek.

A gdy lekarz oświadczył pannie Jasi, że komisja lekarska ma się odbyć w zakładzie kąpielowym „Djana" na ul. Chmielnej — dziewczę omal nie zemdlało.

Słabnącym głosem krzyknęła:

— Policja! Na pomoc! Policja!

Stojący na rogu posterunkowy niezwłocznie pośpieszył ku wołającej.

Na widok granatowego munduru „lekarz" wskoczył do samochodu, wciągnął za sobą dygocącego ze strachu starca, poczem odjechali z niezwykłą szybkością.

Na przystanku pozostała tylko guwernantka.

Płaczącą w głos, policjant przyprowadził do komisarjatu.

Tam zatrzymana, zeznała, że nazywa się Kunegunda Kopylnicka.

Miłość żebraka-kaleki.

Zakochał się skrycie w 17-letniej córce profesora.

Gdy usiłował głośno wyznać jej miłość — został aresztowany.

Warszawa, 14 sierpnia.

Od kilku lat przy bramie ogrodu Botanicznego w Alejach Ujazdowskich objął dziadowski posterunek młody żebrak-kaleka.

Brudny, obdarty, z twarzą niezmiernie smutną i oczyma zamyślonemi — wzbudzał litość wśród spacerowiczów. Do czapki żebraka gęsto sypały się grosze, nierzadko nawet ktoś miłosierny rzucił złotowy papierek.

Ale nawet najhojniejsza jałmużna nie wywołała nigdy błysku zadowolenia w oczach żebraka. Stał niewzruszony — tępym wzrokiem patrząc w dal bezmyślnie.

Bywały jednak chwile, kiedy młody żebrak ożywiał się niezwykle. A to w momencie, gdy do ogrodu wchodziła na codzienną przechadzkę siedemnastoletnia panna Fela N., córka jednego z profesorów wyższych uczelni — piękna zgrabna jak łania.

Patrząc na nią, żebrak zapominał o świecie, nie zwracał uwagi na sypiące się do czapki groszaki — tylko rozmodlonym wzrokiem patrzał w stronę gdzie znikła panienka.

Panienka jednak nie zwracała uwagi na żebraka. Przechodziła koło niego nucąc wesołą piosenkę lub śmiejąc się i żartując z koleżankami.

Pewnego dnia młody kaleka postanowił wyznać miłość pannie Feli. Prosić chciał tylko o przyjazne spojrzenie, o jeden jedyny uśmiech, który byłby mu osłodą w żebraczem życiu.

Wczoraj, jak zwykle — panna Fela przyszła na spacer do parku. Wchodząc w bramę, zauważyła młodego kalekę który wyciągnął ku niej obie ręce szeptał coś niezrozumiale.

Wyjęła więc szybko z torebki kilka groszaków i rzuciła w czapkę, leżącą na ziemi.

W tym jednak momencie, żebrak padł na kolana przycisnął skraj sukienki dziewczęcej do ust i rzekł donośnym głosem:

— Czy nie widzisz piękna pani, że ja nie datku chcę od ciebie nie widzisz, że ja od lat czekam na jedno chociażby słówko przyjazne od ciebie?

Panna Fela z oburzeniem przyjęła wyznanie zakochanego, odtrąciła go precz i wezwała policję.

Posterunkowy odprowadził rozpaczającego żebraka do komisarjatu. Tu stwierdzono, że jest to Aleksander W...cik, nigdzie nie meldowany.

Osadzono go w areszcie, skąd wędruje do sądu, by usłyszeć wyrok skazujący za włóczęgostwo zawodowe.

SPORT

Horoskopy klubów na zawodach o mistrzostwo Polski w lekkiej atletyce,

które odbędą się w Krakowie w dn. 14, 15 i 16 sierpnia b. r.

Wbrew tradycjom P. Z. L. A. zrezygnował w roku bieżącym z zaszczytu organizatora dorocznych zawodów mistrzowskich na rzecz grodu wawelskiego. Silny rozmach w pracy zanotowany w roku bieżącym w okręgu krakowskim usposobił wszystkich przychylnie do życzeń K. O. Z. L. A.; ważnym jednak motywem do tego kroku ze strony P. Z. L. A. były intencje propagandy sportu lek.-atl., dzięki tak szeroko zakrojonej imprezie na gruncie prowincjonalnym (to jest nie Warszawy).

Doprawdy pożałowania godną jest anemja życiowa naszych władz lekko-atletycznych, które nie umiały zapewnić sobie ani jednego terminu na zawody ogólno-polskie w Łodzi.

W Krakowie praca wre... ani fale wezbranej Wisły, ani bezczynność członków zarządu, ani świadomość nawału prac organizacyjnych nie zdołają osłabić tętna pracy i zapału krakowian.

W tegorocznych mistrzostwach Warszawa jak dotychczas, hegemonję w lekkiej atletyce bezsprzecznie utrzyma Walka o drugie miejsce rozegra się między okręgiem krakowskim poznańskim i łódzkim. Prerogatywą okręgu krakowskiego jest to, że kluby krakowskie na własnym gruncie obsadzą licznie wszystkie konkurencje i dzięki tej okoliczności przypadnie im w udziale niejedno trzecie miejsce, zwłaszcza w biegach sztafetowych, to też Wisła i Cracovia mogą marzyć o zdobyciu przez Kraków II miejsca, jako miasto, ale nigdy jako kluby.

Zróbmy teraz przegląd zawodników i zaryzykujmy szkic szans, jakie mają poszczególni zawodnicy i kluby.

Biegi krótkie 100 — 200 m. napewno przyniosą zwycięstwo rekordziście Szenajchowi z Warszawianki. chociaż Dobrowolski dobrze biega, a sztoppeny wykazały raz nawet czas 10,8 s. na 100 m. Bieg 400 pozostanie napewno nadal przy Weisie; konkurentem jego na tym dystansie może być Kostrzewski tylko, ale nie zawodnik z Krakowa. Biegi średnie 800 i 1500 m. będą sensacją nielada, gdyż nasze siły, jak Malanowski, Wituch, Ołdaks, Banaszkiewicz, Szwarc z Poznania może Kawa ze Lwowa zechcą zaatakować ostatni rekord Forysia 4,15,6

Biegi dłuższe 5 i 10 klm. przyniosą emocję niemałą, gdyż ostatniemi czasy trzej zawodnicy sięgają po palmę pierszeństwa,rekord zatem na tych dystansach nie wytrzyma próby przy koalicji; Łukaszewicz, Szelestowski z Polonji W. i Freycz z Katowic

Warszawa bezkonkurencyjna w biegach nie sympatyzuje jednak wcale z rzutami; pierwsza klasa warszawska miotających jest wyraźnym importem. Cejzik, Szydłowski, Wasiak — to zawodnicy— naturalizowani w Warszawie. Trójka ta jednak łącznie ze sprinterem Grimerem zachowa pierwsze miejsca dla Warszawy. Jedyny przebłysk powodzenia dla Krakowa to skoki wdal. Nowoszelski z Cracovji i Florkiewicz mogą liczyć przy dużej dozie szczęścia na 2 lub 3 miejsca.

Skok wzwyż napewno żadnych odkryć nam nie da; Cejzik przekroczy 170 — konkurenci jego Trojanowski i Bielecki zbliżą się wyraźnie do tej wysokości, ale rekord polski będzie nadal w tej konkurencji mizerny.

Trójskok powinien być nareszcie w swej skali rekordowej naruszony; tuzin lat upływa już jak weteran Sosniecki kusi się o poprawienie własnego rekordu; zdaje się, że w udziale przypadnie ten zaszczyt Rykowskiemu z Polonji. Płotki 110 m. to walka Cejzika z bardzo dobrymi na tym dystansie Trojanowskim i Bieleckim z A. Z. S.; rekord Garczyńskiego 16,2 przetrwa jeszcze lata. Sztafety 4×400 to monopol — nastręcza dużo możliwości co do dalszych miejsc I i II przypadną A. Z. S. i Warszawiance. Tyczka przyniecsie najwięcej punktów A. Z. S. — Gilewski, Rzepka, Chełmicki, Adamczak muszą się wypowiedzieć dobitniej o swym rekordzie

Cer.

Express sportowy.

Clou sezonu lekko - atletycznego Krakowa i całej Polski stanowią mistrzostwa państwowe z 14, 15 i 16 bm.

Cracovia stara się o zaangażowanie D.F.C. z Pragi i Hakoahu wied. na turniej do Krakowa. Sensacją ma być mecz D.F.C. — Hakoah.

Niesłychanie dotkliwą stratę poniósł polski sport pływacki przez wyjazd pływaków katowickich Dettego, Gawrona i Heismana, jako optantów do Niemiec.

Schneider, znany reprezent. pomocnik Polski, objął stanowisko kapitana drużyny Hasmonei lwowskiej i zamierza godnie poprowadzić swą drużynę.

Pogłoski, jakoby Kowanda, znany internacjonał gracki, zamierzał wyjechać do Włoch, okazały się nieprawdziwemi. Kowanda pozostaje w Gracu.

Zainteresowanie i frekwencja na meczach footbalowych zastraszająco zmalała. Przypisać to należy ogólnej depresji psychicznej, spowodowanej sytuacją gospodarczą.

Klęskę Pogoni z Vienną przypisać należy brakowi Goerlitza w bramce.

Ruch warszawski wybija się na czoło B-klasowych klubów warszawskich.

Amatorzy (Wiedeń) wyjeżdżają na Boże Narodzenie na 10 meczów do Hiszpanji. Celem dokonania definitywnych kontraktów wyjechał do Hiszpanji p. Kraus, delegat Amatorów.

Szwedzi grać będą mecz międzypaństwowy z Austrją w jesieni, a równocześnie zagrają 2 mecze propagandystyczne na prowincji austrjackiej (Innsbruck).

Lekkoatleci Górnego Śląska zaczynają odgrywać coraz wybitniejszą rolę w polskiej lekkoatletyce.

Reprezentacja Poznania w Łodzi.

Kto będzie bronił barw naszego grodu?

W sobotę, w Łodzi, na boisku sportowem Ł.K.S. przy Alei Unji nr. 2, jak już donosiliśmy, team Łodzi rozegra mecz piłki nożnej z reprezentacją Poznania. W niedzielę natomiast, poznańczycy zmierzą swe siły z mistrzem Łodzi Ł.K.S-em.

Jałowe ostatnie spotkania, prócz występu D.F.C., dały się mocno we znaki sportowcom, żądnym widoku emocjonujących zawodów.

„Brylantem" można bezwzględnie nazwać sobotnie i niedzielne zawody, wyłowione z obecnego ogórkowego sezonu.

Kapitan związkowy miał bardzo trudne zadanie sklecić reprezentację Łodzi, bez brania pod uwagę graczy Ł. K. S. Ostatecznie barw naszego grodu bronić mają następujący gracze:

Pilc (ŁTSG), Milde (WKS), Karaś (WKS), Frydman (Turyści), Wieliszek (ŁTSG), Wolfangel (ŁTSG), Francman (ŁTSG), Herbstreich (ŁTSG), Kubik Aleksander (Turyści), Janczyk (ŁKS), Cichecki (ŁKS).

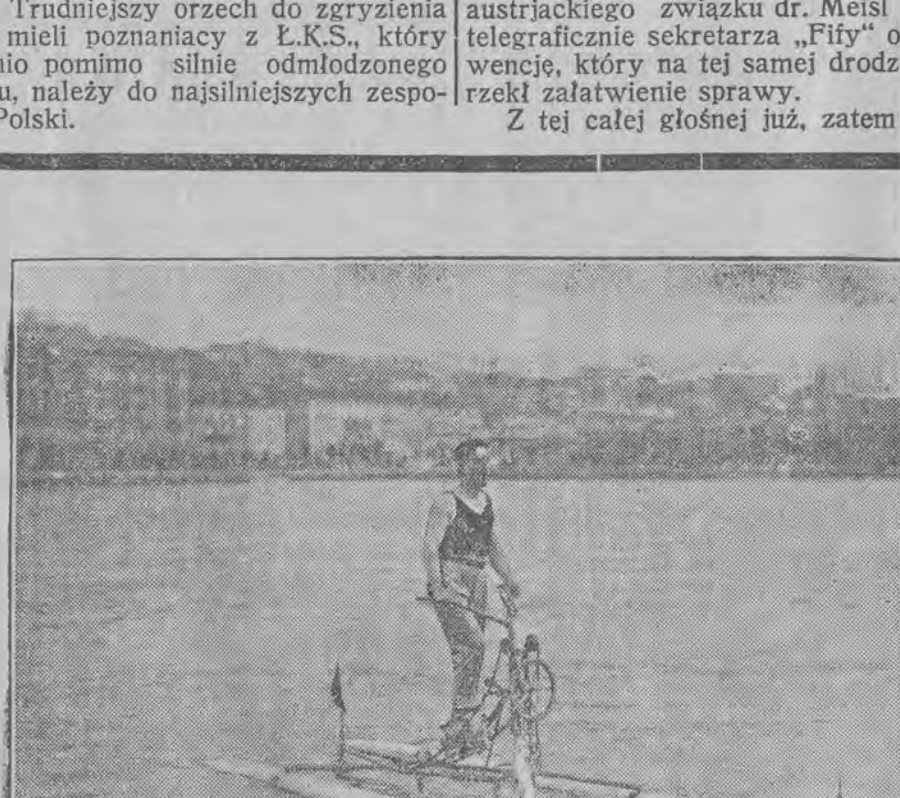
Powyższy skład ma jednak swoją słabą stronę; bezwzględnie powinien grać Kubik Aleksander na obronie wraz z Karasiem, natomiast Hoffman (Union) powinien zająć miejsce kierownika napadu. Jak się dowiadujemy, mogą zajść jeszcze pewne, wprawdzie drobne zmiany w składzie teamu Łodzi; być może, że Cicheckiego i Janczyka zastąpią Pogodziński i Fiszer. Ł.K.S. wystawi w niedzielę swój najsilniejszy skład a mianowicie:

Fiszer, Kowalczyk. Cyll, Jasiński, Trzmiel, Kowalski Z., Durka, Miller, Radomski, Janczyk, Cichecki.

I w tym składzie zajdzie najprawdopodobniej pewna zmiana, mianowicie jeśli Ałaszewski zdąży przyjechać na niedzielę z Zakopanego, wtedy zajmie on miejsce Radomskiego.

Przy takim składzie mistrza naszego, pewni jesteśmy że wyjdzie on ze znacznie lepszym rezultatem, niż reprezentacja nasza.

Sobotnie zawody mogą przynieść porażkę teamowi Łodzi, gdyż Poznań, słynący z najlepszych strzelców w napadzie przysyła swój pierwszorzędny garnitur. Trudniejszy orzech do zgryzienia będą mieli poznaniacy z Ł.K.S., który ostatnio pomimo silnie odmłodzonego składu, należy do najsilniejszych zespołów Polski.



„Rower wodny" ma wielką przyszłość przed sobą. Może rozwinąć wielką szybkość, dzięki swej lekkości.

Włosko-austrjackie szacherki sportowe.

F. I. F. A. ma interwenjować?

Pisaliśmy niedawno na tem miejscu o wędrówkach austrjackich profesjonałów do „amatorskich" władz, nadmieniając, że związek austrjackich zawodowców nosi się z zamiarem o zakaz F. S. F. A. nieprzyjęcia wiedeńskich uciekinierów przez włoski Z. P. N.

Otóż jak się dowiadujemy, kapitan austrjackiego związku dr. Meisl prosił telegraficznie sekretarza „Fify" o interwencję, który na tej samej drodze przyrzekł załatwienie sprawy.

Z tej całej głośnej już, zatem większej afery wywiązała się komiczno - tragiczna sytuacja. Bo oto poszkodowany Floridsdorf mając za sobą tak szerokie plecy wierzy, że uciekinierzy z pod jego sztandaru będą zmuszeni do powrotu, z którego on jednak nie będzie miał najmniejszej korzyści, gdyż za taki wybryk czeka obu graczy surowa kara. Więc dalejże w pokorę z prośbą, że w razie gdy marnotrawni synowie powrócą, ażeby ich nie dyskwalifikowano, lecz nałożono na nich karę pieniężną, a obu graczom pozwolono grać.

Jednocześnie okazuje się, że włosi posiadają kilka miar do mierzenia sportowców. Gdy przed niedawnym czasem, amatorska reprezentacji Austrji chciała się udać dla rozegrania zawodów do Meranu, miejscowości, prawie nawkroś niemieckiej, słynnej jako miejsce kąpielowe w południowym Tyrolu, to Włosi wahali się bardzo długo z udzieleniem zezwolenia, natomiast w ostatnim wypadku, trzech obywateli austrjackich dostało się do Włoch przez zieloną granicę, bez żadnych paszportów.

Jutro w sobotę wielka premjera!

Casino

Jutro w sobotę wielka premjera!

„CZY DARWIN MA RACJĘ"?

Najaktualniejsza, najświetniejsza farsa filmowa, w której występują prócz świetnych artystów

3 cudowne małpy Foxa

Dwie szare małpy, jedna czarna małpa, jeden mądry profesor i jeden czarny murzyn — oto aktorzy tej niebywałej amerykańskiej farsy, przy wyświetlaniu której wszyscy ludzie bez względu na to, czy są darwinistami, czy też nie — zrywać będą boki ze śmiechu!!!

Najaktualniejsza, najświetniejsza farsa filmowa, w której występują prócz świetnych artystów

3 cudowne małpy Foxa



Dziś i dni następnych!

SZLAGIER SEZONU!

Grzeszna miłość

Motto: Miłość droższa jest ponad wszystkie skarby świata.

Wielki dramat aktualny w 8-u aktach Scenarjusz —I. Mozżuchin, Reżyserja Al. Wołkowa. Niezwykle oryginalna niezmiernie zajmująca treść! Niebywały przepych wystawy! Cuda dekoracyjno-kostjumowe. Zdjęcia—Burgessowa dokonane w Anglji, Nicei, Korsyce i Paryżu.

W roli głównej: KROL EKRANU IWAN MOZŻUCHIN. | Nad program: POLOWANIE na MĘŻÓW Pełna humoru świetna farsa amerykańska z SID. SMITH w roli głównej.

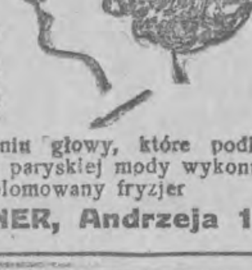
Ceny miejsc od 1 zł. — Orkiestra pod kier. p. A. Czudnowskiego. — Początek o g. 6-ej, ostatni o 10 w.

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; djamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna 14.

„Antonie" Paryż



Fascynujący wygląd twarzy osiągnąć można tylko przy estetycznej fryzurze, a szczególnie odznacza się to w umiejętnym strzyżeniu głowy, które podług ostatniej paryskiej mody wykonuje dyplomowany fryzjer

F. BITTNER, Andrzeja 15.

Na wypłatę! swetry Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki 244 Piotrkowska 37 (w podwórzu)

POKOJE umeblowane poszukuje poleca Biuro „RUCH" Piotrkowska 38

LOKALE mieszkania poszukuje poleca Biuro „RUCH" Piotkowska 38

MEBLE

kompletne urządzenia oraz pojedyncze — MEBLE poleca w wielkim wyborze na najdogodniejszych warunkach

I. M. TERKELTAUB

— 12 NARUTOWICZA 12 — (w podwórzu).

NA RATY! — — ZA GOTÓWKĘ!

Dr. **Łagunowski** Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5—8.



WCALE NIE!

wiecie, jak dogodnie zakupywać można sypialki, stołowe, gabinety — — pojedyncze — — części oraz wszelkie inne **Meble** przy ul. POŁUDNIOWEJ 10. u p. **J. MARKOWICZa** udziela się kredytów długoterminowych sprzedaje na RATY i taniej 30 roco

Najlepsze źródło zakupu dla sklepów **zeszyty szkolne** oraz wszelkie **materjały pismienne** w dużym wyborze po cenach umiarkowanych poleca —

A. J. OSTROWSKI, Piotrkowska 55.
HURT. DETAL.

DOBRA KSIĄżKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca **Wypożyczalnia Książek** w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim **ALFREDA STRAUCHA**, ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny — — wynosi tylko **2 złote**

SZYLDY

i REKLAMY stylowo wykonywa po cenach konkurencyjnych na warunkach b. dogodnych ARTYSTYCZNY ZAKŁAD MALARSKI **J. KRAUSE** ZAWADZKA 23 TEL. 42-31

Dr. med. **L. Prybulski** Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5

Dr. med. **LUBICZ** Cegielniana 43 Choroby skórne. weneryczne moczopłciowe Leczenie sztuczne słońcem wyżynowem. Przyjmuje od 5—8

Dr. **P. Langbard** Zawadzka 10 Tel. 6-30. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8—12 5—8.

Dr. med **S. KANTOR** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy **ul. Piotrkowska 144** róg Ewangelickiej **Tel. 29-45.** Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 2 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w.

Reperuję bieliznę wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska № 255, 1-a oficyna. II-e piętro m 42

Ogłoszenia drobne

Dwaj młodzi rutynowani ajenci handlowi odwiedzający majątki ziemskie, młyny, tartaki gorzelnie i t. d poszukują do sprzedaży artykułów wchodzących w zakres branży powyższej. Łaskawe zgłoszenia do „II. Republiki" sub „Dobre rezultaty". 12-1

Nauczycielka (chrz. poszukuje pokoju przy rodzinie. Oferty pod „Nauczycielka". 806

Młodzieniec 18-letni z 4-klasowem wykształceniem (chrześc.), poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wymagania b. skromne. Oferty sub „Natychmiast"

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.